Nr 221. Kraków, Czwartek 28 Września 1899. Rocznik X

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** D. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 27 września.

Zostawszy członkiem Izby panów, począł się profesor i poseł dr. Madeyski, ongi minister oświaty, do obowiązku złożenia sprawozdania swoim wyborcom z okręgu Nowy Sącz-Wieliczka-Biała. Sprawozdanie to jest właściwie programem politycznym byłego posła ziemi nowosądeckiej, programem, który wyznawał on podczas swej długoletniej działalności na wpływowych stanowiskach w parlamencie i fotelu rządowym. Pokazuje się z tego programu, że wyznawca jego był zawsze teoretykiem politycznym, profesorem, ale nie potrafił być mężem stanu o szerszym na przyszłość poglądzie, dążącym do oparcia organizacyi państwa na nowych podstawach.

Profesor Madeyski jest przeciwnikiem systemu federacyjnego w Austryi, uważając go za „środek nadzwyczajny“, bo p. M. jest jedynie zwolennikiem środków „zwyczajnych“, t. j. takich, które wprawdzie mało wymagają wysiłku myśli i czynu, lecz za to nie prowadzą do żadnych nowych rezultatów, a jedynie utrwalają zasadę systemu bieżącej doby. Profesor Madeyski czuje, że ustrój prawno państwowy w Austryi potrzebuje gwałtownej sanacyi; zamiast jednak podjąć środki, prowadzące do zmiany rzeczywistej, leczy p. M. chorą Austryę homeopatycznemi pigułkami z domowej swojej apteczki. Więc federacyi nie chce, bo wtedy „Galicya stanęłaby samoistnie, a na to znowu jej siły kapitałowe nie wystarczą“. Dotąd była Galicya polem wyzysku obcych kapitałów; teraz znowu mamy obawiać się jej „samoistności“, z powodu braku kapitałów. Więc na jakiejże drodze znaleść ma ten kraj nieszczęśliwy deskę ratunku? Dotychczasowy system rujnował ją trwale; to fakt niezbity. Federacya jest, zdaniem prof. Madeyskiego, środkiem zbyt silnym na jej słaby organizm. Więc cóż ma ratować Galicyę i Austryę zarazem? Nie środek, lecz pół-środek, pigułka homeopatyczna, zrobiona wedle następującej recepty doktora Madeyskiego:

„Obecną konstytucyę zostawić, a z nią silną władzę centralną i autonomię. Ta autonomia ma objąć: odpowiednie uposażenie prawodawczej władzy Sejmu oraz umiarkowaną decentralizacyę administracyi“.

To jest pigułka, którą połknąć może każdoraźowy rząd, jakimby on nie był, i... skutku nie będzie żadnego. Dać więcej autonomii, ale wzmocnić równocześnie władzę centralną; to znaczy: do wozu państwowego przyprzęgnąć jednę parę koni z jednego, a drugą, równie silną, z drugiego końca; podciąć batem obie pary koni i... jazda! Tak też „jedziemy“ przez 30 lat i nie ruszyliśmy z miejsca. Więc prof. Madeyski jest, dla zasady, autonomistą, ale równocześnie żąda wzmocnienia centralizmu; wytwarza więc jakiś nowy system centralistyczno-autonomiczny, którego jedynym chyba może być zadaniem: nie dopuścić do systemu federacyjnego!

Prof. Madeyski okazuje się tedy na tem polu koserwatystą czystej wody; zostawia obecny stan rzeczy, przestrzega przed federacyą, wzmacnia w rzeczywistości system obecny i zdaje się mu, że stwarza przez to nowy.

Podobnie teoretykiem, i to w kierunku negatywnym, jest p. Madeyski w kwestyi idei słowiańskiej. Nie wierzy on przedewszystkiem, aby idea słowiańska dała się ograniczyć na ludy w Austro-Węgrzech zamieszkałe, lecz musi ona objąć także Rosyę, a wtedy nie da się pogodzić z równorzędnością i niezależnością indywidualną ludów słowiańskich, lecz prowadzi do osłabienia odporności każdego ze słowiańskich szczepów i w dalszem następstwie prowadzi „do Rosyi i pod Rosyę“.

To znowu teorya, protestująca przeciw solidarności politycznej ludów słowiańskich w Austryi, a nie dająca żadnego środka do wstrzymania w pochodzie wszechwładztwa niemieckiego, do obalenia destruktywnej hegemonii Niemców w państwie. Naturalnie prof. M. musi być konsekwentnym. Bo jeżeli raz powiedział, że wystarczy, w obecnym systemie prawno-państwowym w Austryi, jednę śrubkę troszkę przykręcić, drugą posmarować oliwą, ale nie wprowadzać nowych kół rozpędowych, — toż nie może, w dalszem tego założenia następstwie, żądać wprowadzenia do machiny państwowej nowego czynnika rozpędowego, jakim byłaby koalicya ludów słowiańskich.

Prof. Madeyski twierdzi, że idąc razem z Czechami, Słowieńcami i Chorwatami w Austryi, równocześnie musimy skapitulować przed Rosyą i rozpłynąć się w morzu panslawizmu. To nawet nie jest teoryą, to jest frazesem. My w poglądach na „ideę słowiańską“ możemy różnić się z ludami słowiańskiemi Austryi na punkcie stosunku do Rosyi, i rzeczywiście różnimy się dzisiaj w tych zapatrywaniach, ale to nie przeszkadza nam szukać z nimi razem, punktów wspólnych w naszych programach politycznych, w zakresie polityki austryackiej i austryacko węgierskiej; to nie przeszkadza nam powiedzieć sobie: poznajmy się dokładniej, zwróćmy baczniejszą, niż dotąd, uwagę na naszą literaturę, życie społeczne i cywilizacyjne i wytwarzajmy w ten sposób podwalinę do trwałych na przyszłość sojuszów. Czy to ktoś nazwie „ideą słowiańską“, czy koalicyą, lub sojuszem ludów słowiańskich w Austro-Węgrzech: na tem absolutnie nic nie zależy. Idzie o rzecz, nie o nazwę, a tą rzeczą jest zsolidaryzowanie ludów słowiańskich w Austro-Węgrzech do obrony spraw wspólnych, jako antytezy spraw niemieckich lub madziarskich.

My, Polacy, i siebie bronić chcemy przed politycznym i ekonomicznym wyzyskiem ze strony Niemców, i ratować chcemy państwo austryackie przed rozbiciem, do którego doprowadzają je Niemcy. Żebyśmy na drodze do spełnienia tego zadania potknąć się mieli o próg rosyjski i na miejscu kark skręcić, jak nam p. M. przepowiada, — w to uwierzyć niepodobna; takie rozumowanie prowadzi do absurdu.

Rosya wywiera olbrzymi wpływ na pojęcia Czechów, Słowieńców, Chorwatów i Słowaków. To jest prawda, której nikt nie przeczy, nie zapierali się jej Czesi na Zjeździe krakowskim, i wiedzieliśmy o niej przed Zjazdem. Ale też zapytajmy otwarcie, cośmy dotychczas uczynili, aby zepchnąć Rosyę z tego stanowiska, na jakiem stanęła wobec ludów słowiańskich? Ona stara się o sympatye tych ludów wielu środkami, które dla nas nie są dostępne; ale my nie używaliśmy dotąd prawie żadnych, — chociaż pewien ich zasób zawsze mieliśmy i mamy, — aby wzmocnić sympatye polonofilskie. Nam zdaje się wiecznie, — a właśnie głos p. Madeyskiego jest tego dowodem, — że tylko o nas powinny się ubiegać ludy Słowian z Austro Węgier, że tylko my możemy im być potrzebni; nie przypuszczaliśmy nigdy, że i my znaleźć się możemy w odosobnieniu, że my także szukać winniśmy na zewnątrz kraju i narodu punktu oparcia.

P. Madeyski woła: biada wam, jeżeli go szukać będziecie u Słowian austryackich, bo rozpłyniecie się w panslawiźmie! Na to odpowiadamy: nie rozpłyniemy się z dwóch powodów; raz dla tego, że w morzu panslawizmu ani stopy nie umaczamy; powtóre dla tego, że czujemy się ciałem narodowo tak silnie skrystalizowanem, że nawet panslawizm, gdyby groziło zetknięcie się z nim, nie jest go w stanie rozpuścić.

I na tym punkcie jest program p. Madeyskiego negatywnym, o ile jest nowym, a konserwatywnym, o ile jest dodatnim. Bo p. M. zaprzecza, jakoby „idea słowiańska“ dała się przeprowadzić w granicach Austryi, — ale nie podaje pozytywnego środka, któryby uwolnił państwo, a z niem ludy słowiańskie w Austryi, od destrukcyjnie działającego jednowładztwa niemieckiego. Na nowe ugrupowanie ludów w Austryi nie godzi się p. M., — to znaczy: aprobuje dzisiejszy stan rzeczy, który okazał się z gruntu wadliwym i żąda naprawy. Jest więc p. M. konserwatystą.

P. M., na poparcie swoich argumentów, powołuje się na zdanie Grocholskiego, że:

„Koło polskie jest reprezentacyą narodową i jako takie musi prowadzić politykę polską i nie może prowadzić polityki rządowej, ani też oddawać się bezwzględnie wpływom innych narodów“. Czy jednakże Koło polskie trzymało się tego programu? Nie oszukujmyż się przynajmniej. Prowadziło ono zawsze najprzód politykę rządową, a polską, o ile w rządowej dla niej stało miejsca (zwykle go brakło); nie oddawało się wprawdzie wpływom ludów słowiańskich, ale za to bezwzględnie popierało centralizm a z niem żywioł niemiecki. Ono zapierało się tego i zapiera się dzisiaj, — ale faktycznie dało się porywać falom centralizmu.

Dopiero ostatnie wypadki parlamentarne zbliżyły nas do Czechów i dobrześmy na tem wyszli, bo widzimy, że gdzieindziej po prostu nie może być dla nas sojuszu.

Wobec tych wszystkich okoliczności, program p. Madeyskiego jest po prostu anachronizmem, jest ostatnim strzałem z baszty starego zamczyska, z którego najbliżsi pouciekali przyjaciele. P. Madeyski ucieka także, a chroniąc się do wygodnej i ciepłej Izby magnatów, żegna nas pustą salwą frazesów politycznych.

Polacy na zjeździe archeologicznym w Kijowie.

W ostatnim zeszycie *Przeglądu Wszechpolskiego* czytamy następujących parę, charakterystycznych szczegółów, o znanym zjeździe archeologicznym w Kijowie:

Wiadomo, że prócz jednej Akademii nauk w Krakowie, żadna instytucya naukowa polska nie miała w Kijowie swego delegata. Pomimo tej, uderzającej wszystkich abstynencyi z naszej strony, wysłaniec krakowski, nie posiadający w dodatku jeszcze wybitniejszych tytułów naukowych, gdyż był to młodziutki dr. Feliks Kopera, uczeń profesora Sokołowskiego, był przedmiotem względów „komitetu“, który gdzie tylko mógł, pragnął w osobie jego uczcić instytucyę, przez niego wyobrażaną. Niezwykłą też kurtoazyą i uprzejmością obdarzał „komitet“ paru innych uczonych polskich, obecnych na „zjeździe“ w charakterze zupełnie prywatnym.

Wszystko to wszakże mało zobowiązywało innych, rosyjskich uczestników „Zjazdu“, nie obeszło się więc bez zaczepienia żywiołu polskiego. W tym kierunku odznaczył się głównie profesor warszawskiego uniwersytetu Cwietajew, jeden z gromady tak zwanych „murawiewców“. Sposobność wrogiego wystąpienia wobec nas, nastręczył prof. Cw., odczyt p. Kamanina: „O ekspertyzie fałszywych domumentów historycznych“. — W odczycie swoim, pojętym w duchu uczciwym i objektywnym, zwracał autor uwagę na to, że z chwilą przyłączenia do Rosyi tak zwanego „zachodniego kraju“, ilość sfałszowanych dokumentów wzrosła znacznie w archiwach rosyjskich: p. Kamanin tłómaczy to tem, że szlachta polska, postawiona w niekorzystnych warunkach politycznych była zmuszona uciekać do fałszerstwa, celem udowodnienia swych tytułów posiadania i szlachectwa. Prelegent kładł widocznie nacisk na „niekorzystne warunki polityczne“, w jakich postawieni byli mieszkańcy „zachodniego“ kraju. Niepodobało się to delegatowi warszawskiemu, który w szkole Apuchtina innych nabrał o tem pojęć, jął tedy uporczywie dowodzić zebranym, że skłonność do fałszerstw oddawna daje się zauważyć w narodzie polskim, na dowód czego przytoczył trochę wątpliwej wartości faktów ze stosunków polsko-rosyjskich. Przy tej zręczności niemieszkał prof. Cwietajew zauważyć między innemi, że Polacy słyną z ignorancyi w rzeczach historyi („*izwiestnoje nam niewiczestwo Polaków po czasti istorii*“).

Na pierwszy zarzut odpowiedzieli gorliwemu „*djejatielowi*“ sami uczeni rosyjscy, zwracając uwagę ogółu, że fałszerstw historycznych można nie mało uzbierać w historyi rosyjskiej. Odparł te argumenta prof. Cwietajewa, jeden zwłaszcza z uczestników „Zjazdu“ (Rosyanin), który dowodził, że można dać spokój „zachodniemu“ krajowi, gdy mowa o fałszerstwach, dotychczas bowiem w Rosyi są one plagą, a *staroobriadcy* rosyjscy, także postawieni w niekorzystne warunki, codziennie do nich są zmuszeni się uciekać.

Bądź co bądź wystąpienie prof. Cwietajewa, było grubą nieprzyzwoitością; co zaś do tego zarzucanego nam *niewieżestwa*, do tej ignorancyi w sprawach historyi, dodać tu wypada, że „światły“ nasz mentor całą swoją znajomość dziejową zawdzięcza prof. Pawińskiemu i innym uczonym polskim, którzy go w Warszawie uczyli abecadła historycznego, mianowicie odczytywania dokumentów łacińskich... tym razem niesfałszowanych.

Nieprzyjemność spotkała na „Zjeździe“, p. Wittyga z Warszawy, który miał odczyt po polsku. W czasie tego odczytu obecni Rosyanie opuszczali powoli salę, tak, że w krótkim czasie, gdyby nie paru polskich słuchaczy, zostałaby zupełnie pustą.

Z zaboru pruskiego.

(Dymisyonowani ministrowie Bosse i von der Recke. — Dr Bitter, domniemany następca bar. Wilamowitza. — Szkoły wyznaniowe i symultanne. — Trybunał administracyjny potępia Sokolów polskich).

Dymisyonowani ministrowie Bosse i von der Recke, wrogowie polskiego żywiołu, nie doczekali się „uznania“ ludności, ale doczekali się względnego przynajmniej uznania ze strony korony. *Nordd. Allg. Ztg* ogłasza pismo cesarza do ministra Bossego. Cesarz dziękuje byłemu ministrowi za oddane zasługi i obdarza go koroną do wielkiego krzyża orderu Czerwonego Orła. Równocześnie *Reichsanzeiger* ogłasza nominacyę von der Reckego na naczelnego prezesa Westfalii.

Decyzya w sprawie obsadzenia naczelnego prezydyum w Poznaniu po ustępującym Wilamowitzu prawdopodobnie już zapadła. *National Ztg* i *Berl. N. Nachrichten* zapewniają, że naczelnym prezesem zostanie dr Bitter, dyrektor wydziału w ministerstwie spraw wewnętrznych, a niegdyś prezes regencyi w Opolu. Organ narodowo-liberalny nadmienia, że decydującym przy tej nominacyi był wzgląd na to, że p. Bitter, będąc prezesem w Opolu, poznał dokładnie stosunki polskie i polską agitacyę. Dzienniki poznańskie słusznie na to odpowiadają, że znajomość samych tylko śląskich stosunków jest dla naczelnego prezesa Ks. Poznańskiego małoznaczącą. P. Bitter znanym jest z nieprzychylności dla Polaków; nominacya więc jego oznaczałaby zaostrzenie sytuacyi politycznej w Księstwie.

Dr Rudolf Bitter urodził się 8 stycznia 1846 roku, a w 1865 r. wstąpił do służby sądowej. W r. 1873 przybył do Poznania w charakterze asesora regencyjnego, poczem został landratem, a w 1882 mianowany radcą referentem w ministerstwie spraw wewnętrznych, a następnie został prezesem regencyi opolskiej, gdzie zdobył sobie opinię „energicznego“ urzędnika administracyjnego.

Pomimo że Sejm pruski uznał zasadę szkoły wyznaniowej i centralne władze szkolne zasadę tę stwierdzają, regencye poznańska i bydgoska ostatniemi czasy, jak się zdaje, postawiły sobie za zadanie zmianę szkół katolickich na mieszane pod względem wyznaniowym, czyli na tak zwane symultanne. Na dowód, że zmiana ta się praktykuje, stosunki zaboru pruskiego dostarczają wielu przykładów. Obecnie donoszą z Gnieźnieńskiego:

„W bydgoskim obwodzie regencyjnym pokazuje się od pewnego czasu ruch w zamianie szkół katolickich na mięszane. Niedawno przysłano do katolickiej szkoły w Dębnicy na drugiegą nauczyciela ewangelika; teraz zaś uchwalono powołać na drugą posadę nauczycielską przy katolickiej szkole w Chwalkowie również ewangelika. W zamian za to ustępstwo gminy(?) szkolnej przyjmuje państwo budowę nowej szkoły na swój koszt. Gmina ma tylko dostarczyć potrzebnych przy budowie furmanek do zwózki materyałów i dać pomoc do ręcznych robót“.

Fakt, iż rząd pruski w czysto niemieckich dzielnicach znosi szkoły symultanne, a w dzielnicach polskich je zaprowadza, jest w wysokim stopniu charakterystycznym i wzbudza uzasadnione obawy wśród ludności polskiej. Szkoła symultanna ma być jednem z ogniw w łańcuchu środków germanizacyjnych.

Mamy znowu do zanotowania nowy wyrok sądów pruskich przeciw Sokołom, których prasa niemiecka uważa za niebezpieczny związek agitacyjny. Stowarzyszenie sokolskie w Kępnie zamierzało w grudniu przeszłego roku urządzić publiczną zabawę i przy tej sposobności dać przedstawienie teatralne, połączone z popisami

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

13 (Ciąg dalszy.)

Szynkarz, zapaliwszy świeczkę, wyprowadził ich do sieni i przyświecał pnącym się po stromych schodach na strych.

— Za kominem na lewo jest słoma, tam sobie legnijcie, pańskie spanie, ja kazałem dziś dorzucić słomy... Nie idź Janie na prawo... słyszysz?... tam śpią baby i dziewki...

Wygramolili się obydwaj i po krzykach, przekleństwach, przy zapałce znaleźli miejsce tuż pod krawędzią dachu.

Stopniowo przybywali nowi robotnicy i robotnice, wszczęły się hałasy, piski kobiet, głuche uderzenia, padanie ciał, szarpanina i kłótnia.

Karczmarz ze świeczką w ręku, rozgniewany z powodu przerwanego spoczynku, wdrapał się po drabiniastych schodach na strych, służący w letniej porze za miejsce noclegowe, i z rozwianą brodą począł wymyślać:

— Wy pijaki, rozbójniki, ja was powyrzucam z porządnego domu, co to za gwałt za głupie pięć krajcarów!

Lecz podnieceni robotnicy, nie uznając jego praw nadzoru, zaczęli krzyczeć:

— Won, ty łapserdaku! Precz! to nasze miejsce!

Posypały się pogróżki zrzucenia, zaczęły lecieć kawałki drzewa, gliny, ktoś zdmuchnął świeczkę, a szynkarz, złażąc szybko, wołał z pasya:

— Jutro żadnego z was nie puszczę! Wam spać na dworze, jak psom!

— A z góry odpowiadały mu gromkie głosy:

— Milcz psiawiaro!

VI.

W połowie czerwca wśród giełdy, zbierającej się na rynku drohobyckim niedaleko apteki, zapanował wielki ruch i gorączkowe zaniepokojenie.

Jeden z przedstawicieli giełdy, wróciwszy ze Lwowa, przywiózł wiadomości, że wosk ziemny znalazł nowe zastosowanie w przemyśle, że na wystawie wiedeńskiej można widzieć nowy, bardzo popłatny produkt z wosku. Taka nowina, jeśli się sprawdzi, może sprowadzić zwyżkę ceny wosku, a ci giełdziarze, przyzwyczajeni do gorączkowych, loteryjnych zysków i interesów, już drżeli radośnie na myśl o nowem źródle wzbogacenia się szybkiego.

— Ale co mówią? Jaki to produkt? Kto go robi? — posypały się pytania.

— Co ja mogę wiedzieć? — odpowiedział pan Kernstein, — to mi mówił mój znajomy, on jest specyalista, on zna te rzeczy.

— To pewno parafina lepsza — rzekł pan Krausberg, należący w małej części do fabryki parafiny.

— I ja myślałem i tak mówiłem, ale to inna rzecz!

Nadszedł poważny i bogaty pan Lindeman, a dowiedziawszy się o nowinie, uśmiechnął się ironicznie, pogładził brodę i rzekł z dumą ojcowska:

— Mój syn, Moritz, on był w szkole realnej, on zna się na tem i on był w Wiedniu, na wystawie...

— Nu, co on mówi? — spytano gorączkowo.

— Co mówi, ja zaraz powiem... Niemcy zrobili z naszego wosku produkt *extrafein,* on jest całkiem biały, oni go potrzebują, a nazywa się... cezeryna!

— Słyszysz... cezeryna... cezeryna... — powtarzano wokoło.

Nazwa produktu nie objaśniała w niczem handlarzy, ale było to zawsze nowe, nieznane słowo, którem można było wojować w targach z innymi kupcami.

Giełda, po dość długich i ożywionych rozmowach, przyszła do przekonania, że wiadomość o cezerynie jest coś, ale należy czekać, co z tego będzie.

Pan Krausberg słuchał pilnie, notował w pamięci różne zdania i to jedno wyrozumował, że skoro wosk znalazł nowe zastosowanie, on musi pójść w górę.

Zadowolony, uśmiechnięty do przyszłych zysków, szedł zwolna ku domowi.

Zdziwił się, zobaczywszy w pokoju jadalnym syna, Mojżesza, siedzącego razem z matką na sofie wygniecionej, twardej, pokrytej wyszarzaną, niegdyś amarantową materyą.

Oboje byli tak zajęci rozmową, że nie spostrzegli jego wejścia, dopiero zwróciło ich uwagę pytanie:

— Nu, co nowego?

— Dobrze, Lejzor, że przyszedłeś, to jest wielki interes — odpowiedziała żona, gestykulując wielkiemi, czerwonemi, spracowanemi rękami.

— Co mi powiecie? — spytał, zrzucając chałat i siadając na sofie.

— To jest taki interes — zaczął syn, — że przyjechał z Wiednia młody Lindeman i przywiózł wielką, bardzo wielka nowinę.

— Jaka? — spytał, udając nieświadomość.

— Niemcy wynaleźli z wosku bardzo ładny, bardzo drogi i bardzo pokupny towar..... Tak on chce u nas założyć fabrykę.

— Stary żachnął się, spojrzał drwiąco na syna i rzekł:

— Ja nie wierzę młodemu Lindemanowi, on patrzy na mody, na krawatki, na różne głupstwa....

Spochmurniał syn, co widząc matka pospieszyła:

— Ty Lejzor tak nie mów, co tobie to szkodzi?

— On już nie nasz — odpowiedział z przyciskiem.

— Ojciec jest za surowy, on zachowuje wszystkie przepisy.

— On zachowuje, aby tylko on nie był moim synem, ja przeklął bym jego w siódme pokolenie.

— Lejzor, co ty gadasz? No, a nasza Esterka, ona także trzyma się mody.

— Ona, Esterka?... Ona kobieta, to inny interes, ona musi iść za mężem.... I ty byłaś inna, a teraz ty matka i gospodyni w domu.

Po krótkiem milczeniu, odezwał się syn:

— Ojcze, co to ma do interesu, czy kto się ubiera tak lub inaczej. Interes to grunt, my możemy z nim pójść do spółki, albo też nie wchodzić, ale interesu nie puszcza się z rąk, tak mnie uczył mój ojciec.

Uśmiechchnął się stary rad z pochlebnych słów i rzekł łagodniej:

— Ty Mojżesz, powiedz mi, ja posłucham.

— Lindeman mówi, że wosk pójdzie w górę.

— Niech jego słowa będą prawdą... co dalej?...

— Niemcy będą kupowali wosk i zarobią na nim sto procent i wyżej, oni już budują fabryki na nasz wosk.

— Aby tylko dobrze płacili i kupowali....

— Nam trzeba założyć taką fabrykę....

— Komu? — spytał drwiąco.

— Nu, ojcu, mnie, Lindemanowi i innym; po co wypuszczać interes?

— Ty Mojżesz wiesz, ja nie lubię rzucać interesu, ja go zawsze szukam, ale co to jest? ja nie wiem.

— Ja nie umiem ojcu tak powiedzieć, jak Lindeman; ja pójdę po niego....

— Co mi po nim?

— Lejzor, ty posłuchaj Lindemana, co tobie to szkodzi?

— Sura, ja ciebie ten raz posłucham.

Zerwał się młody Krausberg i szybko wybiegł z pokoju.

— Lejzor, on chce mieć swój interes.

— On ma jeszcze czas, niech się uczy i patrzy.

— Lejzor, jego można już ożenić.

— Ja szukam żony dla niego.

— On jest mądry i sprytny, Lejzor; on prawdziwy twój syn.

— Ja wiem o tem.

Dzieci w przyległym pokoju zaczęły płakać, wstała żona i szybko weszła do dziecinnego pokoju. W chwili, gdy wracała, wchodził młody Lindeman, brunet, ubrany w kraciaste spodnie, żółtą kamizelkę i zielony krawat z błyszczącą szpilką. Po zwykłych formułkach przywitania obsiedli wszyscy stół, a przybyły objaśniał.

— Ja byłem na wystawie wiedeńskiej i zobaczyłem tam nasz wosk, parafinę, benzynę, smołę woskową ...

— To można i u nas widzieć — zadrwił pan Krausberg.

— Ja opowiadam, że oni znają interes... ale oprócz tego ja zobaczyłem coś nowego z wielkim napisem: cerezyna. Tak ja myślę co to jest? Pytam, chodzę, aż mi powiedzieli, aby przeczytać artykuł w ich gazecie: *Das Bergwesen.* Ja przeczytałem.

— No i co? — spytał stary zainteresowany.

(C. d. n.)

…stycznemi. Władza policyjna zakazała jednakże tej zabawy „w interesie publicznego porządku“. Zażalenie zarządu „Sokoła“ odrzucili zarówno landrat, jak i prezes regencyjny w Poznaniu, ponieważ „Sokoli do tego dążą, aby wywołać przeciwieństwa pomiędzy poddanymi, mówiącymi po polsku, a Niemcami“, i ponieważ „przy takiej zabawie mógłby być bardzo łatwo naruszony porządek publiczny i bezpieczeństwo“. Przewodniczący „Sokoła“ wniósł skargę przed trybunał administracyjny, podnosząc, że miano odegrać tylko niewinne sztuki teatralne, i że naruszenie porządku publicznego było całkiem wykluczone. Prezes regencyjny wniósł o odrzucenie skargi, ponieważ znaną jest rzeczą, że Sokoli popierają narodowościowe usiłowania; „wybryków należało się tem bardziej obawiać, że członkami „Sokoła“ są niedorostki, skłonni do ekscesów wskutek użycia trunków alkoholicznych“. Prezes regencyjny wskazał przytem na artykuły dzienników i mowy polskie o usiłowaniach „Sokoła“, a zarazem przytoczył fakt, że jakiś **Lewandowski** skazany został za to, że nosił mundur sokolski podczas podróży na Śląsk.

Zastępca skarżącego podniósł, że w Niemczech istnieje 50 Towarzystw sokolskich. Sokoły nie bawią się w politykę, tylko uprawiają jedynie gimnastykę. Umundurowanie sokolskie przyjęto z Czech, nie jest więc żadnym narodowym strojem. Zresztą Sokoły nigdzie jeszcze nie naruszyli porządku publicznego, a członkowie Sokoła w Kępnie wzięli nawet udział w uroczystości, odbytej z okazyi srebrnego wesela landrata w Kępnie.

Pomimo tych słusznych wywodów, przedstawiciel ministra żądał odrzucenia skargi, ponieważ cel Sokołów jest znany. Starają się oni — zdaniem reprezentanta ministeryalnego — szerzyć wielkopolskie idee.

Po dłuższych obradach najwyższego sądu administracyjnego **skarga prezesa Sokołów w Kępnie odrzuconą została**. Motywów wyroku nie ogłoszono, z powodu spóźnionej pory.

Przed wojną.

Zatarg angielsko transwaalski nietylko nie stracił ostrego charakteru, lecz owszem zdaje się zapowiadać nieuniknioną wojnę. W całej republice południowo-afrykańskiej oraz w należącej do Portugalii zatoce Delagoa, która jest naturalnym portem Transwaalu, tętni teraz w całej pełni życie wojskowe. Pociągi kolejowe, przebywające przestrzeń z Delagoa do Johannesburga w przeciągu doby, przewożą obecnie wyłącznie materyał wojenny: działa, karabiny mauserowskie i amunicyę, przeznaczony dla *boërów*, a także mnóstwo ochotników i awanturników z całego świata, spieszących zaciągnąć się pod sztandary Transwaalu. We wspaniałych salach giełdy johannesburskiej tłumy spekulantów oczekują z niepokojem na najświeższe wiadomości polityczne z Pretoryi, gdzie, zarówno, jak w Londynie, ważą się losy pokoju i wojny. Na ulicach, po restauracyach, kawiarniach i t. d. rozchwytywane są dzienniki, wydawane w najrozmaitszych językach, gdyż Johannesburg, miasto, które wyrosło niby na drożdżach, posiada ludność, złożoną z emigrantów z całego świata.

Boërzy i przychylni im cudzoziemcy, zamieszkujący Transwaal, świadomi są ciężkiego zadania, jakie ich czeka w postaci wojny z tak potężną W. Brytanią, cofnąć się jednak teraz nie mogą. Stawiają oni na kartę istnienie swej ojczyzny, jako niepodległego organizmu państwowego, w razie wygranej jednak zdobędą, tyle przez siebie pożądane, zupełne wyswobodzenie się z zależności od Anglii. Będzie to wprawdzie walka nierówna, na razie jednak pewne i to znaczne nawet szanse są po stronie Transwaalu. I tak, republika transwaalska zmobilizowała już swe siły, podczas, gdy przygotowania wojenne po stronie angielskiej zaledwie rozpoczęto. Szybkość w działaniu, ten bardzo ważny czynnik w wojnach nowożytnych, będzie zatem po stronie *boërów*. Żołnierz angielski, będący, jak wiadomo, zwykłym najemnikiem, za pieniądze pełniącym służbę wojenną, nie jest pozbawionym wielu zalet, lecz, przeciętnie biorąc, jest on za stary do służby w polu, niezbyt odpornym skutkiem długich lat służby w gorącym klimacie i nadużycia alkoholu, a wreszcie nieposiadającym tej karności, jaką odznaczają się *boërzy*, walczący z przekonania, jako obywatele, w obronie zagrożonej ojczyzny.

Przez sposób swego życia, przez ciągłe obserwowanie otaczającej go przyrody, a skutkiem samotnego przebywania w olbrzymich stepach, gdzie pozostawiony jest własnym tylko siłom, staje się *boër* znakomitym materyałem na żołnierza. Jest on bardzo umiarkowanym w jedzeniu i w piciu, a bajeczna prawie celność, z jaką strzela, i znakomite zalety jako jeźdźca, dają mu wyższość niezaprzeczalną nad żołnierzem angielskim.

Wojska stałego Transwaal, na wzór Szwajcaryi, nie posiada. Natomiast każdy obywatel obowiązany jest do służby wojskowej od 18 go do 60 go roku życia. W Pretoryi istnieją tylko kadry, złożone z oficerów i podoficerów, którzy są instruktorami młodych obywateli transwaalskich, rozpuszczanych do domów po otrzymaniu rekruckiego wykształcenia.

Co roku odbywa się w stolicy państwa wielka parada wojskowa, w której bierze udział kilka najmłodszych klas poborowych. Wtedy ściągają się z całego kraju młodzi ludzie, którzy już w czasie pokoju posiadają u siebie broń, amunicyę i wogóle cały rynsztunek wojenny, aby przed oczyma swych generałów: Pitjoberta, Schmidta i Pretorinsa, okazać swoje wykształcenie wojskowe. Również co roku odbywają się wielkie manewry, urządzane na sposób manewrów europejskich.

Dokładna liczba żołnierzy transwaalskich nie jest znaną, gdyż stanowi ona tajemnicę planu mobilizacyjnego. Znawcy jednakże stosunków tamtejszych twierdzą, że Transwaal może bez mobilizacyi pospolitego ruszenia wystawić trzydzieści tysięcy ludzi, republika Oranje zaś, która postanowiła wraz z nim walczyć, 17.000 ludzi. Do tych sił należy jeszcze doliczyć szczepy murzyńskie Beczuanów, Basutów i t. d., — które nie omieszkają stanąć po stronie *boërów*, korzystając ze sposobności zrzucenia nienawistnego im angielskiego jarzma. W każdym razie jest to siła poważna.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje tylko Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają ***bezpłatnie*** *początek drukującej się obecnie w naszym feletonie powieści A. Gruszeckiego p. t.:*

„Dla miliona“.

KRONIKA.

Kraków, 27 września

Z przed lat pięćdziesięciu. Wszystkie dzienniki austryackie (z polskich: krakowski *Czas*) zapełnione są ogłaszaniem wyroków sądu wojennego na uczestników powstania węgierskiego. W podziemiach twierdzy Neugebaeude osadzono w kajdanach byłego ministra węgierskiego, Csany'ego. Reskryptem ministeryalnym generał hr. Załuski, właściciel dóbr ziemskich w Tarnowskiem i Sanockiem, został internowany w Meranie gdzie ma pozostawać aż do dalszego zarządzenia. W kościołach warszawskich wszystkich wyznań odbyły się, na rozkaz władzy, dziękczynne nabożeństwa za uśmierzenie „buntu“ węgierskiego.

Z Nowego Jorku donoszą do gazet europejskich, że w Stanach Zjednoczonych formuje się wyprawa ochotników 1500 ludzi, celem zawojowania wyspy Kuby. Oddział wylądować ma na brzegu nie strzeżonym przez Hiszpanów i powołać pod broń Kubańczyków, celem zrzucenia jarzma Hiszpanów, którzy na Kubie stoją w sile 10.000 żołnierzy. Ochotnicy są jak najlepszej nadziei i są przekonani, że uda się im to przedsięwzięcie. (Istotnie, udało się w zupełności... po pięćdziesięciu latach).

Dla powodzian. Sprawozdanie ratunkowego „komitetu kobiet“.

Od 12 sierpnia do 15 b. m. wpłynęły datki: Hr. Anna Potocka złr. 15, Marya Madeyska 5, ks infułat Krzemiński 3, br. Władysław Stadnicki 5, Nap. Kotnowski 10, Marya Bernacińska 10·50, dr. Teresa Ciszkiewiczowa 6·50, księgarnia Gebethnera dała trzy książki w cenie 3 złr.

Wogóle dwumiesięczna działalność nasza przedstawia się do dnia 15 września, jak następuje: Prócz nadesłanych komitetowi i rozdanych chlebów i ubrań, w gotówce otrzymaliśmy:

Od instytucyj publicznych i osób prywatnych na listy imienne złr. 693·90; ze **skarbonek**: na linii A B złr. 105·82½, przy ulicy Szewskiej 80·67, przy Kolejowej 37·94½ obok uniwersytetu 33·44, przy Grodzkiej 22·21½, przy Wolskiej 14·76, w cukierni Rehmana 18·92, ze sklepu Hawełki 9·68½, z Grand-hotelu 6·74, z kawiarni Janikowskiego 3·10 Turlińskiego 3·82, z mleczarni Dobrzyńskiej 3·74; drobne monety obce: kopiejki, fenigi, franki = złr. 3·40; **razem** złr. 1026·96½.

Z tego rozdał komitet złr. 458·30 między 12 gmin, tj. Dębniki, Zakrzówek, Zwierzyniec Półwsie Zwierzynieckie, Grzegórzki, Jeziorzany, Kąty, Piekary, Wolica, Rybaki i Wola Justowska, dla 117 rodzin. Na skarbonki i roznoszenie ich wydano 21 złr. 5 ct. Pozostałe złr. 547·61½ umieszczone są w krakowskiej powiatowej Kasie oszczędności, a po zebraniu odpowiednich informacyj, zużytkowane będą na zaspokojenie licznie nadesłanych podań o zapomogi, o ile proszący, wedle opinii władz, okażą się istotnie biednymi i zasługującymi na wsparcie. Wybierzemy z pomiędzy nawiedzonych powodzią najbiedniejszych, obarczonych dziećmi, lub z powodu choroby niezdolnych do pracy.

Otrzymawszy upoważnienie od p. delegata Łaskowskiego do zajęcia się w dalszym ciągu losem nieszczęśliwych powodzian, zwracamy się z gorącą prośbą do zawsze ofiarnych współobywateli naszego kraju o składki dla biednego ludu naszego, zagrożonego wprost głodem do przyszłorocznych zbiorów, które wielkich nadziei przedstawiać nie mogą w miejscowościach, dotkniętych powodzią. Nietylko bowiem zasiewów jesiennych nie ukończono tam jeszcze, ale nawet większa część łanów nie wyrobioną jest do przyjęcia ziarna z powodu nadmiernej wilgoci.

Zwiedzając rozmaite miejscowości pod Krakowem i w powiecie krakowskim, spotykamy się z obrazem wielkiej nędzy, a niekiedy widziałyśmy tragiczny upadek ducha. Na Grzegórzkach matka dwojga niemowląt, od paru dni pozbawiona pokarmu, siedziała jak nieprzytomna z parotygodniowem dzieckiem na ręku, nie rozumiejąc zrazu, czego od niej chcemy. Dopiero po paru minutach naszego zajęcia się nią, zrozumiawszy, że dostaje chleb i parę złr., spazmatycznym wybuchła płaczem. — W Woli Justowskiej znów staruszka, wdowa Gołacina, matka córki z kilkorgiem wygłodzonych wnuków, otrzymawszy zapomogę, niemal obłędu z radości dostała.

Dochodzą nas z różnych stron wieści, że lud wogóle zabierający się odważnie do naprawienia zdwojoną pracą strat, zdziałanych lipcową powodzią, wobec drugiego wrześniowego zalewu, niemal rozpaczy się oddaje.

My ubrani i syci, pomimo trosk i własnych materyalnych kłopotów, powinniśmy okazać znękanemu ludowi nasze współczucie i dać mu opiekę w chwili tak ciężkiej, dobrowolnemi datkami ratując go od głodowej zmory.

Wierzymy w serca gorące i dusze szlachetne, przejęte ideą miłości bliźniego. Do nich w imieniu komitetu kobiet wołamy: ratujcie ginących!

Marya Siedlecka. Stanisława Popławska.

Gimnazyum polskie w Cieszynie ma w tym roku 232 uczniów w pięciu klasach, a w sześciu oddziałach. Do klasy pierwszej zgłosiło się 65 kandydatów, z których 60 przyjęto.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu gen. **Albori** wyjechał dziś do Wiednia na urlop kilkotygodniowy.

P. Stanisław Schnür-Pepłowski, znany publicysta, który ze Lwowa na Zjazd dziennikarski przybył i podczas dwóch posiedzeń czynnym był jako sekretarz generalny, zaniemógł onegdaj. Chorego, który mieszka w hotelu Saskim, pielęgnuje jego małżonka. Dziś ma się lepiej.

W wyższej szkole handlowej w Krakowie rozpoczyna się wieczorny kurs uzupełniający dla pracujących samodzielnie w zawodach handlowych lub finansowych 16 października b. r. o godz. 7 wieczór. Wpisy przyjmuje dyrekcya szkoły codziennie od godz. 10—12 rano, ulica Sienna l. 16.

Posiedzenie zarządu Tow. uniwersytetu ludowego odbędzie się jutro w czwartek o godz. 7½ wieczorem w lokalu Tow. „Szkoły ludowej“ (Pijarska 2).

Z sądu. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dziś rozprawa karna o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała przeciwko Janowi Sumarze z Cułowa. Oskarżony jest 17-letnim młodzieńcem przyjemnej powierzchowności i nie był dotyczas karanym. Trybunałowi przewodniczył radca Katyński, oskarżał prokurator dr Ptaś, bronił adwokat dr Schwarz. Sumara popełnił — wedle aktu oskarżenia — zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała w ten sposób, że ugodził kamieniem w głowę gospodarza Nęcka. Powodem gwałtownego czynu ze strony oskarżonego był fakt, że Nęcek chciał zająć bydło które na jego gruncie pasł oskarżony i przy tej sposobności kopaczką go odtrącił. Uderzenie kamieniem pociągnęło za sobą o tyle złe skutki, iż Nęcek odniósł trwałe osłabienie wzroku, które jedynie tylko stosowną operacyą i to niezupełnie uleczyćby się dało. Jako znawcy sądowo lekarscy występowali pp: prof. dr Wachholz i dr Zoll.

Sumara przyznaje, że uderzył kamieniem Nęcka, pomimo tego jednak nie przyznaje się do winy twierdząc, iż działał wprawdzie w rozdrażnieniu, ale zarazem czynami jego kierowała konieczność obrony własnej.

Trybunał zadał pp. przysięgłym jedno tylko pytanie w kierunku popełnienia przez oskarżonego zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała takiem narzędziem, które mogło wywołać niebezpieczeństwo dla życia.

Po wywodach prokuratora i obrońcy sędziowie przysięgli 8 głosami pytanie potwierdzili z wykluczeniem jednakowoż wyrazów, określających niebezpieczny rodzaj narzędzia, użytego przez Sumarę. Kara za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała wynosi 5 — 10 lat ciężkiego więzienia, Trybunał jednak przyjął okoliczności łagodzące i zeszedł poniżej wymiaru kary, skazując Sumarę przy zastosowaniu § 338 na 1 rok zwykłego więzienia z postem co miesiąc. Skazany zgłosił zażalenie nieważności.

Targ owocowy, oznaczony na dnie 10—15 października w Krakowie, pomieszczonym będzie w dziedzińcu pałacowym ks. Jabłonowskich (Rynek główny, róg ulicy Brackiej). Przy targu odbędzie się kurs przerobu owoców na wina bezpłatnie. — Bliższych informacyj udziela Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, ulica Gołębia l. 4.

Wieczór na cześć Juliusza Słowackiego. W niedzielę dnia 1 października odbędzie się, staraniem młodzieży akademickiej, zamieszkałej w Wieliczce, w sali teatralnej w tem mieście, uroczysty wieczór wokalno-muzykalny ku uczczeniu półwiekowej rocznicy śmierci autora „Anhellego“. Z wybitnych naszych sił artystycznych przyjęli łaskawy współudział pp. Kotarbiński, Bylicki i Marso, pani Łempicka i artystka dramatyczna panna Mirska. Spodziewać się należy, iż wieczór, tak świetnie się zapowiadający, uwieńczy gorliwe starania komitetu i ściągnie w niedzielę do Wieliczki bardzo liczną publikę z Krakowa i okolicy. Kart wstępu nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego i na miejscu przy kasie. Bliższe szczegóły programu oznajmią afisze.

Z Tow. muzycznego we Lwowie. *Dziennik Polski* donosi: Sprawa nominacyi p. Melcera dyrektorem ma być zakwestyonowaną, gdyż w głosowaniu zaszła nieformalność, sprzeczna ze statutem Towarzystwa. Oto mianowicie w głosowaniu wziął był udział jeden z członków wydziału, który od lipca 189. r. nie był ani na jednem posiedzeniu wydziału, statut zaś postanawia, że członek taki nie ma prawa głosowania. Z tego więc powodu wybór p. Melcera na dyrektora ma być obalony.

Stypendyum. Krakowska Akademia umiejętności nadała stypendyum im. Sawickiego w kwocie 672 koron rocznie p. Adamowi Kłodzińskiemu, obecnie słuchaczowi 3-go roku filozofii w krakowskim uniwersytecie, od 1 października 1899 na czas studyów w uniwersytecie Jagiellońskim, oraz przez 3 lata po ukończeniu studyów.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Tarnowie z grupy większych posiadłości odbędzie się 15 listopada b. r.

Książę Adam Sapieha zachorował w Krasiczynie na *bronchitis*. Niebezpieczeństwa nie ma.

Bankructwo. Wiedeński Związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Machli Rosenblüh, właścicielki magazynu towarów damskich w Przemyślu.

W Tarnopolu pożegnano uroczyście starszego zarządcę poczty p. Maryana Sas **Bilińskiego**, przeniesionego do Krakowa na kierownika tamtejszego urzędu pocztowego i urzędów filialnych. P. Biliński przez czas swojego urzędowania w Tarnopolu podniósł tamtejszy urząd pocztowy i zdołał sobie zaskarbić cześć i miłość podwładnych. Zamiast składki na bankiet zebrano 200 złr., które w równych częściach przeznaczono na biednych tarnopolskich, polską i ruską bursę i gimnazyum polskie w Cieszynie, a oprócz tego wręczono p. Bilińskiemu artystycznie wykonane tableau z fotografiami wszystkich urzędników.

Między Pragą a Złoczowem odbyła się wymiana serdecznych telegramów. Na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Złoczowie zaprosił miejscowy komitet Radę miejską w Pradze, skutkiem czego w dniu odsłonięcia pomnika, dnia 19 b. m., burmistrz Pragi, dr Podlipny, przesłał telegram, w którym w swojem i Rady miejskiej imieniu złożył wyrazy czci dla pamięci naszego wieszcza. Złoczowski komitet podziękował telegraficznie staropolskiem „Bóg zapłać!“

Bochnia, 27 września. (Koresp. *Nowej Reformy*). Świat szkolny i świat obywatelski miasta Bochni uczcił w dniu dzisiejszym 25-letnią działalność pedagogiczną p. Wawrzyńca Waśkowskiego, profesora gimnazyum bocheńskiego, który przeniesiony tu z Krakowa, z gimnazyum św. Jacka, dobrze i pochlebnie zapisał się w umysłach obywateli Bochni. Uroczystość ta złączyła się z świętem domowem szanownego profesora, który w dniu tym obchodził srebrne wesele. Rano, na nabożeństwie, odprawionem w kościele parafialnym, zgromadziła się cała familia profesora i wiele osób z miasta; wieczorem gościnny dom p. Waśkowskiego przyjmował wszystkich życzliwych, a jest ich tylu, ilu znajomych liczy ceniony profesor.

Wieliczka, 25 września. Przed kilku dniami odbył się w tutejszej sali teatralnej koncert skrzypka belgijskiego, J. B. Cuvilliera, z współudziałem p. Marcelego Steina i jego małżonki, pianistki. — O grze koncertanta, mianującego się profesorem i doktorem muzyki, nie wiele powiedzieć się da. Natomiast zachwycił nas młody skrzypek p. Stein, u którego nietylko skończoną artystyczną grę, lecz i fenomenalną pamięć podziwialiśmy.

Pani Steinowej, która przyjęła trudne zadanie akompaniamentu, wręczono piękny bukiet.

Stanisławów, 25 września. Intronizacya ks. biskupa **Szeptyckiego** odbyła się wczoraj z całą okazałością. Zjazd duchowieństwa dyecezyalnego bardzo liczny. Podczas gdy na intronizacyi ks. metropolity Kuiłowskiego było podobno 4 czy 5 księży z po za Lwowa obecnych, — tu zjechało ich około stu.

Z powodu restauracyi cerkwi, wpuszczono tam niewielką liczbę osób. Po sumie, odprawionej przez ks. biskupa, przemówił do niego mitrat ks. Facjewicz, na co odpowiedział ks. biskup Szeptycki, akcentując obowiązkowość powołania duchowieństwa, której będzie ostro przestrzegał.

Wśród śpiewu chóralnego *Te Deum* odprowadziła procesya ks. biskupa do pałacu przy ulicy Lipowej. Był to widok niezwykle malowniczy, brało w niej bowiem udział mnóstwo ludu okolicznego w barwnych swoich strojach.

Po akcie intronizacyi przyjmował ks. biskup Szeptycki duchowieństwo przekąską, wieczorem zaś o o godz. 7 wydał obiad dla naczelników władz i

Dawny Kraków.

(Rocznik krakowski. Tom II-gi. Nakładem „Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa“. Rok 1899.

Szóstego stycznia 1897 r. ukonstytuowało się w naszem mieście „Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa“. Czas był ostateczny... Wandalska ręka spadła na niejedną stylową, kulturalną pamiątkę, druzgotała ją, szpeciła, kaleczyła. Ładne krużganki dominikańskie przeżyły renesans i barok, przeżyły Szwedów i armie zaborcze, nie oparły się jednak dzikim gapiom pragnącym się wszędzie uwiecznić, oglądającym dzieła sztuki... laską. *Nomina stultorum*... Chodziło nietylko o położenie tarczy Automedona na szanownych świadkach zamierzchłej przeszłości, ale i o wszczepienie w ogół uczucia i odczucia dla zabytków, któremi Kraków oddecha, jak starzec dobrem, chlubnem wspomnieniem. Przecież już Kaczkowski słusznie zauważył, że od czasu przeniesienia za Wazów stolicy do Warszawy, odwrócił się Kraków twarzą do zamarłych wieków i skamieniał. Dużo, dużo w tem racyi!... Inicyatywa wyszła od dyr. Łuszczkiewicza, — inni ją podjęli i rozwinęli. Warsztatem Towarzystwa stało się z natury rzeczy archiwum dawnych aktów miejskich, przy ulicy Siennej. Nie było i niema innego lokalu, nie widać firmy na zewnątrz, nie słychać krzyku, ani reklamiarstwa, a przecież młoda instytucya wprawia w zdumienie swoją ruchliwością, tężyzną, obywatelskością. Liczba członków wzrosła od zeszłego roku z 179 na 327. A są w ich gronie poważni przedstawiciele społeczeństwa, nazwiska znane, wybitne, prawdziwe *lumina*. A co zrobiono w ciągu dwu i pół lat! Zwiedzano gromadnie kościoły, te galerye naszej cywilizacyi i sztuki, pod przewodnictwem doświadczonych ciceronów przekonano ludzi, że żyjąc w Krakowie, nie znali go.

To dużo, ale nie koniec. Towarzystwo wydaje nieperyodycznie popularną „Bibliotekę krakowską“. — Wyszło jej siedm broszur. (Adam Chmiel: „Marcin Oracewicz“; — dr. Klemens Bąkowski: „Dom Długosza“ i O„ wartości świeckiego budownictwa Krakowa“; dr. Józef Muczkowski: „Skałka“; prof. W. Łuszczkiewicz: „Kościół Bożego Ciała“; Walery Eliasz Radzikowski: „Konik zwierzyniecki“; Adolf Sternschuss: „Dom Matejki“). Oprócz tego dwie spore rozprawy: Bąkowskiego „Historya Krakowa w zarysie“ i Łuszczkiewicza „Kościół św. Katarzyny z klasztorem OO. Augustyanów“. — Wszystko to tanizna, bardzo porządnie wydana. Egzemplarz kosztuje przeważnie pięć lub dziesięć centów, a najdroższa i najobszerniejsza „Historya Krakowa“, (188 str.) zaledwie 35 ct.! Rycin są dość gęsto porozsiewane. Doskonałe są reprodukcye fotograficzne z kościoła św. Katarzyny i Bożego Ciała. I właśnie z powodu niskich cen „Biblioteki“, — książeczki w mig się rozsprzedają. „Skałkę“ n. p. bito w 5000 egzemplarzy i Towarzystwo płaci, mimo szczupłych zasobów materyalnych, honorarya autorskie w wysokości 12 złr. od arkusza „Biblioteki“, a 25 złr. od „Rocznika“. Redaktorzy i wydział, krzątają się koło sprawy rozumnie, dzielnie, prawdziwie *fortiter in re!* Wybierają kolejno najplastyczniejsze momenta kultury krakowskiej i podają je seryami. Złoży się z tego popularna historya „małego Rzymu“, złoży sama przez się i z siebie; „z roczników“ zaś powstaną dzieje, oparte na archiwach i umiejętnem ich opracowaniu. To, czego dokonał Władysław Łoziński w „Patrycyacie i mieszczaństwie lwowskim“ odnośnie do przeszłości Lwowa XVI i XVII wieku — zrobi tu praca składkowa, — ale już do całej historyi naszego miasta zastosowana. Spełni się w ten sposób ideał i czyn skandynawskich uczonych, aby historyę pisać nawet dla malutkich, dla najbardziej filisterskich zmysłów. Legnie wprawdzie pod gruzem zimnej rzeczywistości, niejedna baśń, rozwieje się wiele legend, — ale sumienie badacza zwycięży... A zresztą i legendom krzywda się nie stanie, — bo one skrzydłem feniksa krążyć będą i będą, krążyć w pieśni i w pogwarze ludowej. Nóż prawa magdeburskiego, zawieszony w środkowem przejściu Sukiennic, zawsze pozostanie bratobójczem narzędziem, złączonem z budową wież maryackich. Nareszcie i Marya Stuart ocalała w aureoli Schillera, — choć ją zgasiły dłonie historyków.

Zeszłego roku ukazał się na półkach księgarskich pierwszy „Rocznik“ Towarzystwa, zawierający około 400 stron in 4°. Było w nim kilka nadzwyczaj ważnych i poważnych prac; obecnie wyszedł z pod prasy drugi (234 str.), któremu pragniemy kilka słów poświęcić. Zanim to uczynimy, nadmienić wypada, że Rada miejska uznając doniosłe znaczenie Towarzystwa, wyznaczyła mu 600 złr. rocznej subwencyi i 300 złr. dla powstać mającego pod jego egidą historycznego muzeum miejskiego. Następny z rzędu (trzeci) rocznik obejmie rozprawy, odnoszące się do 500 letniej rocznicy istnienia Jagiellońskiej wszechnicy i dziewięćsetlecia zbudowania samodzielnej organizacyi Kościoła polskiego.

Jedną z najbardziej ożywionych prac „Rocznika“ drugiego jest „Historya rodziny Wierzynków“, p. Stanisława **Kutrzeby**. Autor jest bardzo młodym pracownikiem na polu historyczno-prawnem, uczniem prof. Ulanowskiego, znanym z rozprawki: „O piwie w Krakowie średniowiecznym“. Nazwisko Wierzynków zrosło się z dziejami Krakowa, zrosło pięknym epizodem o uczcie, wyprawionej przez Mikołaja Wierzynka na cześć obcych monarchów, przybyłych na wesele wnuczki Kazimierza Wielkiego, Elżbiety, z cesarzem Karolem IV. Do dziś dnia przewodniki podręczne i żywi ciceronowie łączą tę pamiętną biesiadę z szarą kamienicą, sterczącą w narożniku ulicy Siennej i Rynku głównego. Kto jednak byli ci Wierzynkowie? Przywędrowali z Niemiec, jak inni mieszczanie, kolonizujący nasze miasta na ustawodawstwie magdeburskiem, przywędrowali dla zdobycia złotego runa, dla prędkiego wzbogacenia się... Ta emigracya niemiecka do naszych osad, ten średniowieczny *Drang nach Osten* był pospolitem zjawiskiem ekonomicznem... Porzucał ojczyznę — kto u siebie miał za mało, kogo wabiły wyjątkowo korzystne warunki ustalenia się w obcej ziemi. Wraz z emigracyą ekonomiczną nastąpiła emigracya inteligencyi. Niemcy zaszczepiali na polskim gruncie swą kulturę, urządzenia, rozbudowali się, aby z czasem uledz wyższej sile językowej i atmosferze ich otaczającej, aby spolszczyć się. Jeden z Wierzynków, raczej niemieckich Wirsingów, lub Wirsinków przybywszy do Krakowa w okresie buntu wójta Alberta, rozwinął ruchliwą działalność niezmożonego przedsiębiorcy. Handlował, czem się dało i udało, — a przytem był widocznie sknerą, dusigroszem, gdyż puszczając w wieczystą dzierżawę łazienki, zastrzegł sobie i swemu domowi bezpłatne w nich ...kąpiele. Z czasem, dzięki faworom królewskim, otrzymał za Łokietka intratne, licznie uposażone przywilejami wójtowstwo wielickie, dla którego rzucił kramy sukienne i inne interesa krakowskie. Z tą chwilą znika „mieszczanin“ Wierzynek — a wypływa Mikołaj, szlachcic *nobilis*, stolnik sandomirski. Pan stolnik był panem znacznej fortuny w Wielickiem i właścicielem miasteczka Dobczyc. Pożyczał pieniędzy Karolowi IV — a może i innym książętom. Wówczas takie pożyczki u mieszczan były na porządku dziennym. Sam Kazimierz Wielki w potrzebie wyciągał rękę do Krakowian — oczywiście grubą niekiedy opłacając się lichwą. Stolnik sandomirski był człowiekiem pobożnym, zbudował kaplicę przy cmentarzu kościoła N. P. Maryi, a w samym kościele chór i wielki ołtarz, który dopiero z czasem zastąpiono pięknem dziełem Wita Stwosza. Umarł *der alte Nickel* — jak go źródła miejskie nazywają — dnia 4 października 1360 roku, pozostawiając pięciu synów i jedną córkę.

Autor rozprawy przypuszcza, że wójt wielicki był identycznym z stolnikiem sandomirskim. Przypuszczenie to wydaje się prawie pewnikiem. Nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby stolnik był synem wójta, zaznaczonemby to było przynajmniej w jednej zapisce sądowej, jak się to dzieje, ile razy chodzi szczególniej o spadkobiercę nazwiska wybitniejszego w mieście człowieka. Mnóstwo na to dowodów w pomnikach Helcla, Czołowskiego i Lekszyckiego.

Skarłowaciało i zleniwiało potomstwo energicznego **Nickla**. Połowa poszła do murów zakonnych, połowa zaś rozpierała się na wsiach, zdala od kramarstwa i miejskich zabiegów. Głośno było jeszcze o Mikołaju Wierzynku „młodszym“, — krewniaku wójta wielickiego. Wzmagał się on i rósł w dostatki i obywatelskie honory. Piastował godność ławnika i rajcy za dwoma zawodami. Trudnił się bankierstwem i to widocznie na wielką stopę. Świętopietrze idące z Polski do Rzymu na jego składano ręce. Do jego osoby przylgnęła słynna legenda o uczcie w Szarej kamienicy. Cała ta opowieść przecisnęła się do wierzeń szerszego ogółu z Długosza, który sam się oparł na tradycyi. Rzeczywiście odbył się we wrześniu 1364 r. zjazd monarchów w Krakowie, — ale nie w celach matrymonialnych, — albowiem wnuczka Kazimierza, Elżbieta, była blisko półtora roku wcześniej bo 18 czerwca 1363 koronowana królową czeską, — coby się bez zaślubin z Karolem stać nie mogło. Na zjeździe krakowskim miano ostatecznie uregulować sprawę zatargu Karola IV. z Ludwikiem węgierskim, za pomocą zatwierdzenia sądu rozjemczego, wybranych *ad hoc* arbitrów Kazimierza W. i Bolka ze Swidnicy. Prawdopodobieństwo jednak zachodzi, że uczta, którą połączono niewłaściwie z godami weselnemi Elżbiety, — odbyła się rzeczywiście. Mieszczaństwo bowiem ówczesne kaptowało sobie pożyczkami i sutemi libacyami łaski cudzoziemskich książąt, rade u nich wyjednać korzystne taryfy przewozowe dla swoich towarów i bezpieczeństwo dla karawan. Wstawiano nawet na ten cel specyalne pozycye w księgach rachunkowych t. zw. *honores*. (C. d. n.)

urzędów, oraz przedstawicieli rozmaitych zakładów i instytucyj.

Topielec. We Lwowie utopił się podczas kąpieli w sobotę wieczorem 20 kilkoletni zarobnik, nazwiskiem Stefan Kobryn, w stawku, będącym własności p. Sobka.

Ohydna zbrodnia. Z Glinian donoszą: W lesie połtowskim, przylegającym do gościńca gliniańskiego, znaleziono w sobotę zwłoki 9 letniej Anny Młynek, córki parobka dworskiego z Bogdanówki. Widziano ją po raz ostatni w środę o godz 5 po południu, jak powracała do domu, a jakiś parobek wszedł z nią do lasu. Znaleziono na zwłokach ślady gwałtu i uduszenia. Śledztwo wdrożono.

Morderstwo w Polnej. Przy aresztowaniu Józua Erhmana znaleziono zaszyty w podszewce czapki recepis na paczkę wysłaną z Polnej do Karlsbadu. Fakt ten łączą z zeznaniami tych świadków, którzy w toku procesu oświadczyli, że Hilsner i jego spólnicy, po dokonaniu zbrodni zmienili ubranie.

Matkę Hilsnera aresztowano pod zarzutem udziału w zbrodni. Przy konfrontacyi z matką Hilsner odwołał poprzednie zeznania i zaprzeczył, jakoby w spełnieniu zbrodni uczestniczył.

O aresztowanym w Warnsdorfie Wehrze, podaje *Bohemia* następujące szczegóły: Wehr ma lat 35. Pochodzi z powiatu Kutnahorskiego; wzrostu jest niskiego i ma wielkie, przenikliwe oczy. Stwierdzono, że w marcu b. r. widziano go, wałęsającego się po lasach w okolicach Polnej. Ciążą na nim podejrzenia, że w lesie koło Hühnerwasser zamordował pewną kobietę, popełnił zbrodnię przeciw moralności, oraz liczne kradzieże z włamaniem.

Z Bochni donoszą, że różaniec, który rozpoznano jako własność zamordowanej Agnieszki Hruzy, znalazł na plantacyach bocheńskich nadporucznik Schopper jeszcze w końcu maja lub z początkiem czerwca. Po ćwiczeniach, gdy wyczytał sprawozdanie o procesie Hilsnera, wręczył różaniec postenführerowi żandarmeryi, Teschowi, zaś żandarm Bursztyn odesłał go do sądu w Kutnej Horze.

Z Wiednia donoszą: Zapowiedziane na dzień 30 września posiedzenie przybocznej rady w ministerstwie handlu *(Arbeitsbeirath)* zostało odroczone.

Luccheni, morderca cesarzowej Elżbiety, zamknięty w więzieniu De l'Evêche w Genewie, odosobniony jest zupełnie od świata. Mimo to korespondentowi paryskiego *Figara* udało się go ujrzeć z okna biura dyrektora więziennego w chwili, gdy spacerował po dziedzińcu. Dziennikarz francuski podaje o słynnym anarchiście następujące szczegóły:

Od czasu procesu Luccheni zmienił się znacznie, uspokoił i przytył; ruchy ma zawsze sztywne i automatyczne, podobne do ruchów żołnierza pruskiego. W stroju więziennym, niebieskiej bluzie bez kołnierza, wygląda na czeladnika rzeźnickiego. Urządzono dla niego dwie cele, jedną na mieszkanie, drugą do pracy. Cele zaopatrzone oknami, jasne. W ciągu dnia Luccheni zajęty jest klejeniem pudełek. Czyta dużo, powieści, dzieła historyczne, a nawet religijne, a tęskni za gazetami i dopytuje się codziennie, czy jeszcze o nim piszą. Zachowuje się nienagannie i nigdy dotąd nie dał powodu do karania go. Na zapytanie, czy można mieć nadzieję, aby Luccheni nawrócił się, dyrektor więzienia odpowiedział z powątpiewaniem. „Niedawno temu — słowa dyrektora — gdy mu zwróciłem uwagę na pewną niestosowność odrzekł: Jeżeli miałem odwagę spełnienia czynu, nie zbraknie mi jej do zniesienia kary bez użalania się.“ Zdaje się, że tylko sam fakt więzienia krępuje go. Jeżeli dziś żałowałby spełnienia zbrodni, to tylko z uwagi na nieprzyjemne następstwa, śladu rzeczywistego żalu nie znać po nim wcale.

Jan Reszke bawi obecnie w Warszawie. Przybył tam na koncert skrzypka Tymoteusza Adamowskiego, z którym w ścisłej pozostaje przyjaźni. Znakomity śpiewak udaje się w tych dniach na sezon zimowy za granicę.

O mowie Spasowicza w Miłosławiu, podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Słowackiego, pisze warszawska *Prawda*:

„...W Miłosławiu mówił „politycznie“ niezbędny gadacz wszelkich obchodów, p. Spasowicz, który pogłaskał Słowackiego pod brodę i lekko pociągnął go za ucho. Wielka to szkoda dla tego adwokata że on nie ma przy sobie przyjaciela, któryby mu na resztę dni żywota odradził wszelkich publicznych występów i uchronił go od marnotrawienia w nich zarobionej sławy lat młodych. P. Spasowicz bowiem coraz bardziej przypomina wędrującego po wsiach Węgra, który przy każdej chałupie otwiera swój tłomok i sprzedaje prostaczkom czerwone chustki, szklane paciorki i lekarstwo na mdłości. A przecież on kiedyś był wielkim kupcem“.

Akuszerki trucicielki. W przeszły poniedziałek do szpitala Charité w Paryżu przywieziono młodą i bardzo przystojną 19-letnią pannę Kurfils z objawami gwałtownego otrucia. Pomimo stosowania wszelkich środków panna K. zmarła. W kilka godzin starszy ordynator szpitala otrzymał anonim z żądaniem dokonania sekcyi na zmarłej, oraz objaśnienie, że do śmierci przyczyniły się dwie akuszerki L i N. Dokonana sekcya okazała trzy razy większą ilość arszeniku potrzebnego do otrucia przeciętnego osobnika. Aresztowano bezzwłocznie akuszerki i śledztwo wykazało, iż zmarła, będąc w odmiennym stanie, udała się o poradę do owych pań, które odbywszy walne konsylium, postanowiły dokonać operacyi, która jednak nie udała się, a tylko spowodowała znaczną utratę krwi i sił, aby zatem za skutki śmierci nie odpowiadać, dali na wpół umierającej sporą dawkę arszeniku w winie i odesłali do szpitala Charité z zawiadomieniem że panna K. sama się otruła. Obie kobiety odesłano do głównego więzienia.

Pożary. W Moskwie onegdaj w czasie pożaru, wśród którego nastąpił wybuch w sklepie perfum Łoźkina na placu Tagańskim, odniosło ciężkie oparzenia czternastu strażaków, dwaj brandmistrze właściciel sklepu, trzej jego synowie, służba sklepowa i inne osoby, ogółem 26 osób. Wszystkich umieszczono w szpitalu.

W Charkowie onegdaj po południu na stacyi kolejowej wybuchł pożar w składzie cłowym, w którym składano przywiezione z zagranicy towary. — Od ognia ucierpiało dziesięć stojących w pobliżu wagonów, których część była załadowana towarami. Skład spłonął.

Sprzeniewierzenia. W Moskwie aresztowano wielkiego kapitalistę Mamontowa pod zarzutem roztrwonienia 800.000 rubli, które zabrał z kasy zarządu kolei moskiewsko-archangielskiej.

Z Kijowa donoszą: Z banku przemysłowego południowo-rosyjskiego podniesiono na podstawie sfałszowanego dowodu sumę 45.000 rubli na rachunek właściciela kantoru bankierskiego, Epsteina. Sprawca oszustwa, oficyalista kantoru bankierskiego, Chankin, zbiegł.

Rabunek w wagonie. Do *Pester Lloydu* donoszą z Moskwy, że dwie niewyśledzone dotąd zbrodniarki uśpiły w wagonie hr. Sumarokow, a następnie zrabowały jej kosztowności, w wartości przeszło 50.000 rubli.

Katastrofa kolejowa. Z Rygi donoszą: Skutkiem zetknięcia się wagonów na linii rysko-uskowskiej w Rodenpois, kilka wagonów uległo zgruchotaniu. Prowadzący pociąg zginął na miejscu, palacz ciężko ranny, a liczni podróżni odnieśli lekkie rany.

Morderstwo z zazdrości popełnił w miejscowości Vaskö na Węgrzech niejaki Bachsmann, zabiwszy żonę robotnika Boloszana, z którą, przed jej zamążpójściem, utrzymywał stosunek miłosny. Powodem bezpośrednim morderstwa była odmowa ze strony żony Boloszana utrzymywania nadal z Bachsmannem występnego stosunku.

Ciekawy plebiscyt urządza paryski organ ligi *La Patrie Française.* Mianowicie przedkłada *Le petit Français* czytelnikom swoim następującą listę kandydatów do prezydentury Rzeczypospolitej francuskiej: Bourgeois Leon, Brisson Henryk, Casimir Perier, Franciszek Coppée, Déroulède Paweł, Deschanel Paweł, generał Dodds, Edward Drumont, Freycinet, Gallieni, Cavaignac, Loubet, Marchand, Méline, książę Ludwik i książę Wiktor Napoleon, generał Negrier i książę Orleański. Plebiscyt odbędzie się 1 października.

Na progu XX stulecia poczynają i Anglicy smakować w wstrętnych widowiskach, jakie dają walki byków. W Southend pod Londynem, miejscu wycieczek Londyńczyków, ma się odbyć pierwsza obecnie walka byków w Anglii. Wykończają tam ogromny amfiteatr, w którym będzie przygotowana arena dla tego sportu. Pierwsze przedstawienie ma nastąpić w końcu tego miesiąca.

Konkursa. Prezydyum magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje konkurs na dwie posady praktykantów konceptowych z adjutum rocznem 700 złr. w. a.

Ogłasza się konkurs na posadę nauczyciela głównego w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie z kwalifikacyą nauczycielską do szkół średnich z matematyki i fizyki jako przedmiotów głównych, ewentualnie historyi naturalnej jako przedmiotu głównego, a matematyki i fizyki jako przedmiotów pobocznych.

Do posady tej przywiązane są pobory służbowe, unormowane ustawą z dnia 19 września 1898 Dz. p. p. Nr. 174. *Gazeta Lwowska* Nr. 220.

Z kalendarza. We środę 27 września: Przeniesienie św. Stanisława; we czwartek 28 września: Wacława męcz; w piątek 29 września: *Michała archanioła.*

Wschód słońca we czwartek, 28 września, o godz. 5 m. 38, zachód o godz. 5 m. 24. Długość dnia g. 11 m. 46.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 26 września pochmurny, wieczorem pogodny; termometr doszedł od +9,6° C. do +17,6° C. Barometr nieznacznie idzie w górę.

Dnia 27 września o godzinie 7 rano stan barometru był 740 4 mm., termometru +11,4° C. Wiatr południowy.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 27 września: „Karykatury“, studyum sceniczne w 4 aktach, nap. J. A. Kisielewski (popularne).

We czwartek 28 września: „Anonimy“, krotochwila Desveliers'a i Mars'a (po raz 4).

W piątek 29 września teatr zamknięty.

W sobotę 30 września: „Podpory społeczeństwa“, dramat w 4 aktach przez Henryka Ibsena (nowość).

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 26 września. Z powodu świąt izraelickich (Kuczki) targu zbożowego w dniu dzisiejszym nie było. Groch od 8·50 do 12·50. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·20, Jaja za kopę od 1·40 do 1·80. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 25 września. Spęd 3233 sztuk wołów opasowych, między temi 312 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie prima po 33—39 złr., średnie 29—32 złr., liche 26—28 złr., krowy 26—29 złr., buhaje 28—32 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Targ praski 25 września. Spęd 810 sztuk, między temi 358 sztuk galicyjskich. Płacono za galic. woły z paszy średnie 27—33 złr., za krowy 24—29 złr., za buhaje 29—34 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Targ w Bernie morawskiem 21 września. Spęd 180 sztuk. Płacono za woły z paszy prima 34 złr., średnie 28—32 złr. Targ średni.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (26 b. m.) zapowiedziano 11127 a przypędzono 10838 świń. Z tego było 3817 świnek i 7011 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 37 do 38 cent., wyjątkowo po 38½ ct., średnie i stare po 36 do 37 ct., lekkie po 36 do 37 ct., świnki po 34 do 43 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: słaba.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 27 września. *(Telefonem).* Pan Tadeusz Pawlikowski przybył do Lwowa z Brukseli i wziął wczoraj wieczorem udział w posiedzeniu lwowskiej komisyi teatralnej. Zapytany o bliższe warunki, pod jakiemi darował miastu utenzylia teatralne, oświadczył, że darował je pod warunkiem, że teatr lwowski weźmie w zarząd miasto lub konsorcyum. Gdyby teatr lwowski objął dzierżawca prywatny, p. Pawlikowski darowiznę cofnie.

Omówił dalej p. Pawlikowski wiele spraw, do teatru się odnoszących i podniósł, że ewentualne dochody nowego teatru we Lwowie będą większe w porównaniu z dotychczasowemi, ale i wydatki będą większe. Oświadczył, że przeciwnym jest oddaniu teatru jednemu przedsiębiorcy, ale gotów jest objąć artystyczne kierownictwo teatru lwowskiego, gdyby miasto go objęło w własny zarząd. Radzi zawiązać konsorcyum na wzór praskiego.

Nie zgadza się dalej p. Pawlikowski na rozpisanie konkursu, albowiem nie widzi kandydata z odpowiednią materyalną i moralną kwalifikacyą.

Miasto powinno wydać odezwę o zawiązanie spółki udziałowej lub powinno przynajmniej na 1 rok wziąć teatr w własny zarząd.

Prof. Cwikliński radził, aby p. Pawlikowski wziął wespół z miastem teatr lwowski na wspólne ryzyko.

P. Pawlikowski oświadczył na to, że zastrzega sobie 14 dni do namysłu.

Dziś zwiedził p. Pawlikowski gmach nowego budynku teatralnego. Wieczorem odbędzie się uczta, dana przez komisyę teatralną na cześć p. Pawlikowskiego.

Lwów, 27 września. *(Telef.)* Rabin krakowski Thom i lwowski Caro zapewniają w pismach lwowskich, że, o ile im wiadomo, nie istnieje żadna sekta żydowska, którąby używała do swych obrządków rytualnych krwi chrześcijańskiej.

Nowy Sącz, 27 września. Przy budowie kanału przy ulicy Szwedzkiej usuwała się ziemia i zasypała 3 robotników. Przechodzący tamtędy 3 żołnierze zawezwali swoich kolegów i odgrzebali nieszczęśliwych. Wszystkich odratowano, aczkolwiek jeden już dogorywał.

Wadowice, 27 września. Markus Silberstein jubiler z Biały, za fałszywą krydę, przez tutejszy trybunał skazany został na miesiąc więzienia.

Wiedeń. 27 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał właścicielowi dóbr, Józefowi Rudkowskiemu w Wyżnicy krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń, 27 września. Prezydyum dolno-austryackiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistę skarbowego, Romana Dzieduzickiego, komisarzem skarbowym.

Wiedeń, 27 września. Książę Ferdynand bułgarski złożył wczoraj godzinę trwającą wizytę hr. Gołuchowskiemu.

Wczoraj odbył się obiad dworski w Schoenbrunie na cześć ks. Ferdynanda. Wieczorem był on obecny na przedstawieniu w operze. (Ks. Ferdynand jest obecnie po raz pierwszy od czasu swego wstąpienia na tron, przyjmowany w Wiedniu z honorami, należnemi panującemu. Zamieszkał on w Burgu. *(Przyp. red.).*

Berno, 27 września. Zjazd delegatów socyalno-demokratycznych zakończył wczoraj obrady. W przedmiocie organizacyi całej partyi przyjął w tej mierze wnioski kierownictwa i uchwalił, że każdy okręg wyborczy ma prawo do wyboru dwu delegatów, tam zaś, gdzie zorganizowane są kobiety, należy im jeden mandat odstąpić. Jako siedzibę organizacyi całej partyi, uznano Wiedeń.

Insbruk, 27 września. Nestor poetów tyrolskich, Kaspar Speckbacher, zmarł w Obermiemiug, przeżywszy lat 81.

Gorycya, 27 września. Poseł Gregoric wygłosił wczoraj na zgromadzeniu wyborczem w Vavasina mowę, w której sprecyzował nowy program polityczny goryckich Słowian. Żądają oni odłączenia Gorycyi od Gradyski, oraz utworzenia osobnych Sejmów krajowych.

Budapeszt, 27 września. W Sejmie węgierskim wniesie jutro Koloman Szell żądanie o wybór nowej deputacyi kwotowej. Nie ulega wątpliwości, że będą wybrani dotychczasowi członkowie, z wyjątkiem Szella i Hegeduesa, którzy są ministrami. Wybory do delegacyj będą dopiero wtedy uskutecznione, gdy wybór do delegacyj i w Austryi zostanie zapewniony.

Skrajna lewica ma już zamiar jutro rozpocząć przygrywkę z aferą Hentziego. Zdaje się jednak, że to wystąpienie, zostanie należycie odparte.

Ostrzyhom, 27 września. Zmarł tu biskup Paweł Palasthy.

Szczecin, 27 września. Hr. Arnim, syn głośnego antagonisty Bismarka został tu aresztowany, ponieważ jako prezes Rady zarządzającej banku pomorskiego, pożyczył na hipotekę własnych obdłużonych dóbr kilka milionów marek, wskutek czego naraził ten bank na wielkie straty i zachwiał jego istnienie.

Paryż, 27 września. Rada ministrów zamianowała generała Delanne szefem sztabu generalnego a admirała Menarda dowódcą eskadry północnej.

Belgrad, 27 września. Rozpoczął się tu proces przeciw siedmiu osobom, oskarżonym o obrazę majestatu i osoby eks-króla Milana. Między tymi oskarżonymi znajduje się dwóch byłych ministrów sprawiedliwości: Wesnicz i Milowanowicz.

Petersburg, 27 września. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza dziś spis zagranicznych banknotów, które mogą być przyjmowane przy opłatach cłowych. Będą liczone: banknoty 50 frankowe francuskie po 18 rubli 75 kopiejek, 100 frankowe po 37 rubli 50 kop., 500 frankowe po 187 rubli 50 kop. i 1000 frankowe po 375 rubli; niemieckie zaś banknoty 100 markowe po 46 rubli 20 kop. a 1000 markowe po 462 rubli.

Petersburg, 27 września. Omawiając wyrok belgradzki, przychodzi *Nowoje Wremia* do wniosku, że obecnie ekskról Milan powinien opuścić Serbię.

Peterburg, 27 września. Pomimo oporu sfer decydujących, zdaje się być pewnem, że msgr. Tarnussi zostanie agentem dyplomatycznym Watykanu przy dworze rosyjskim.

Aleksandrya, 27 września. Z powodu złej pogody, wojska Kitchenera Paszy nie mogą rozpocząć w tej chwili działań wojennych przeciw Kalifowi.

Nowy Jork, 27 września. Przybył tu wczoraj admirał Dewey na pokładzie pancernika „Olympia“.

Kalkutta, 27 września. W Derdżiling, na południowym skłonie gór Himalajskich, przyszło wczoraj do silnego trzęsienia ziemi, podczas ulewnego deszczu; zginęło kilkadziesiąt osób, a między niemi 9-ciu Europejczyków. — W Phul woda zalała bazar, przyczem utopiło się 200 osób. Komunikacya kolejowa została przerwana, a liczne plantacye herbaty zostały zniszczone.

Przesilenie w Wiedniu.

Wiedeń, 27 września. Cesarz przyjął wczoraj na osobnem posłuchaniu wspólnego ministra skarbu Kallaya.

Minister Jędrzejowicz i hr. Oswald Thun naradzali się wczoraj z hr. Gołuchowskim, zaś Alfred Liechtenstein z br. Dipaulim.

Wiedeń, 27 września. Urzędowe biuro korespondencyjne donosi: Przesilenie gabinetowe dotychczas, podług zgodnych doniesień, jeszcze nie jest rozwiązane. Niektóre dzienniki twierdzą, że misya ks. Alfreda Liechtensteina została porzucona, i że obecnie na pierwszym planie stoi ewentualność gabinetu pod przewodnictwem Chlumecky'ego.

Wiedeń, 27 września. *(Telefonem.)* Wczoraj po południu odbyła się konferencya bar. Dipauli'ego z ks. Liechtensteinem, który ma już dziś wyjechać z Wiednia.

Wiedeń, 27-go września. *(Telef.)* Rozwiązania przesilenia oczekiwać należy aż za kilka dni.

Wiedeń, 27 września. *(Telefonem.)* Posłowie Ebenhoch, Herold, Pacak i Fuchs konferowali dziś z sobą.

Wiedeń, 27 września. *(Telef.)* Cesarz wyjechał popołudniu do Berndorfu. Dziś rano nie opuszczał Schoenbrunu i nikogo nie przyjmował. Jak mówią, utworzenie gabinetu urzędniczego jest na teraz prawie pewne, a jego szefem będzie prawdopodobnie namiestnik Styryi hr. Clary.

Praga, 27 września. *Narodni Listy* piszą w naczelnym artykule, że chyba sfery miarodawcze przyszły już do przekonania, że przesilenia, które się datują od r. 1861 nie dadzą się usunąć za pomocą połowicznych środków — trzeba radykalnej kuracyi, cięcia cesarskiego, t. j. zmiany konstytucyi. Nigdy w Austryi nie popełniono większego błędu, jak obecnie, przez usunięcie gabinetu hr. Thuna. Zrodziło się *vacuum*, którego wypełnić nie będzie można.

Morderstwo w Polnej.

Wiedeń, 27 września. *(Telefonem.)* Pisma wiedeńskie podają dalsze szczegóły o aresztowaniu obu przez Hilsnera wymienionych spólników jego. Erbmann, na zapytanie czy wie pod jakim zarzutem został aresztowany, odpowiedział, że domyśla się, iż Hilsner nagadał rozmaitych rzeczy, z powodu zbrodni w Polnej, on jednak (Erbmann) czuje się niewinnym i wykaże swoje *alibi* w dniu popełnienia morderstwa na Hruzównie.

Równocześnie aresztowano także żonę Erbmanna i oboje odstawieni zostaną do Kutnej Hory.

Wassermanna aresztowano w Oustku (Auscha), koło Czeskiej Lipy, gdzie był zatrudniony przy budowie. Wylegitymował się papierami i dowiódł książką robotniczą, że w czasie od 13 marca do 8 kwietnia leżał w szpitalu w Niemieckim Brodzie, skutkiem czego pozostawiono go na wolnej stopie. Następnie otrzymał Wassermann wezwanie stawienia się przed sądem w Kutnej Horze i na zlecenie tegoż sądu aresztowano go ponownie i odesłano do Kutnej Hory.

Wiedeń, 27 września. *(Telefonem.) Deutsches Volksblatt* wyraża przypuszczenie, że Hilsner złożył fałszywe zeznania co do osób rzekomych jego spólników. Zeznania świadków z procesu nie zgadzają się bowiem z rysopisami aresztowanych Erbmanna i Wassermanna.

Kutna Hora, 27 września. Obrońca Hilsnera, adwokat dr. Aurednicek, zamierza porzucić adwokaturę i wstąpić do służby państwowej.

Praga, 27 września. Z powodu silnego wzburzenia ludności w Schlun, eskortowanie Erbmanna musiano odroczyć i dopiero wczoraj, w zupełnej tajemnicy, wywieziono go.

Jak niektóre pisma donoszą, Wassermann dobrowolnie zgłosił się do sądu i wykazał swoje *alibi.*

Przesilenie w Niemczech.

Berlin, 27 września. Krążą tu pogłoski o ostrym konflikcie, jaki wywiązać się miał pomiędzy Miquelem, a ks. Hohenlohem. Przyczyną konfliktu ma być różnica w zapatrywaniach na obecną sytuacyę i na konsekwencye, jakie wyciągnąć należy z odrzucenia projektu kanałowego. Ks. Hohenlohe czuje się osobiście dotkniętym i zwraca obecnie przeciwko agraryuszom. Miquel zaś sądzi, iż niepodobna rządzić dzisiaj w Niemczech bez poparcia konserwatystów i agraryuszów.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że konflikt ten skończy się prawdopodobnie ustąpieniem jednego z wymienionych mężów stanu.

Berlin, 27 września. Wszystkie dzienniki donoszą, że stanowisko ministra skarbu Miquela jest zachwiane.

Mowa Loubeta.

Rambouillet, 27 września. W odpowiedzi na adres rad generalnych prezydent Loubet zaznaczył, jak pożądanym jest pokój wewnętrzny ze względu na powodzenie wielkiego dzieła przyszłorocznej wystawy powszechnej. Spory ustać powinny, i prezydent liczy na to, że rady generalne dołożą wszelkiego starania, aby przyczyniły się swym wpływem do usunięcia pożałowania godnych objawów niezgody i wewnętrznego zaniepokojenia. Przywiązanie obywateli do istniejących instytucyj republikańskich powinno być rękojmią powszechnej zgody i jedności Francuzów.

Transwaal.

Londyn, 27 września. Donoszą tu z Kapsztadtu, że w odpowiedzi, jaka miała tamże wczoraj nadejść z Pretoryi, rząd transwaalski miał oświadczyć, iż dalsze posuwanie się wojsk angielskich ku granicom Transwaalu uważać będzie za akt nieprzyjaźni. Oznaczałoby to oczywiście, iż wojna jest nie do uniknięcia.

Amsterdam, 27-go września. Między Haagą, Berlinem i Paryżem żywa odbywa się wymiana depesz w sprawie Transwaalu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 27 września 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	05
„ „ srebrna	99	95
4% renta austryacka złota	118	—
4% „ „ koronowa	100	10
4% „ węgierska złota	116	9,
4% „ „ koronowa	95	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	9?6	—
„ kredytowe	370	—
Londyn	120	65
Marki	58	97½
20-te Markówki	11	78
20-te Frankówki	9	57½
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	59	—
Akcye Anglobanku	150	75
„ Unionbanku	303	50
„ Bankverein	270	50
„ Laenderbanku	237	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	—
„ „ Południowej	71	50
„ „ Elbethal	253	50
„ „ Nordbahn	3150	—
„ „ Staatsbahn	341	—
„ „ Alpine	230	90
„ Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble	127	50

Berlin, 27 września 1899.

Banknoty austryackie	169	40
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	98	50
Renta włoska	92	70
Akcye kredytowe austryackie	230	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 27 września 1899.

Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	50
Żyto na jesień	6	93
Owies na jesień	5	26
Kukurydza	5	51

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 27 września 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	25
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	55	9	61
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	99	50	100	55
4% „ „ „ „	96	—	97	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieck.	96	10	97	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	25	94	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1898	95	—	96	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	—	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	370	—	378	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	283	50	285	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Wskutek uchwały Ogólnego Zgromadzenia **wierzycieli masy konkursowej Bernarda Kornbluma**, rozpisuje się w drodze ofert pisemnych **sprzedaż czterech realności**, do tejże masy należących:

1) realności w Krakowie przy ul. Radziwiłłowskiej p. l. 5 położ.
2) realności w Krakowie przy ul. Bernardyńskiej p. l. 8 położonej
3) realności w Krakowie przy Stachowskiego pod l. [illegible]
4) realności w Krakowie przy ul. Krowoderskiej pod l. [illegible]

Oferty mogą być wniesione także na każdą realność z osobna. Oferty pisemne należy wnieść **najdalej do 1go października b. r.** [illegible] na ręce Dra Ludwika Szalaya, adwokata w Krakowie, zarządcy masy konkursowej Bernarda Kornbluma. Do oferty należy dołączyć tytułem wadyum 5% ofiarowanej ceny kupna. — Oferty bez wadyum nie będą uwzględnione. — Przyjęcie lub odrzucenie wniesionych ofert zależeć będzie od Wydziału, a odnośna decyzya nastąpi najdalej do 3-go października b. r. 2023 1 3

Bliższych wyjaśnień udzieli **kancelarya adw. Dr. Ludwika Szalaya w Krakowie, ul. św. Jana l. 3.**

W piątek 6 października 1899 r. odbędzie się **w biurze Banku zaliczkowego we Lwowie** o godzinie 5ej po południu

ZWYCZAJNE Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

kraj. Towarzystwa parcelacyjnego, zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1897 i 1898 r.
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za r. 1897 i 1898.
3) Wniosek na odpisanie strat z udziałów członków.
4) Wybór uzupełniający do Rady nadzorczej. 2026
5) Wybór Komisyi rewizyjnej.

We Lwowie, d. 25 września 1899 r.

Dyrekcya krajow. Towarzystwa parcelacyjnego, zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

F. Rozwadowski. Dr S. Głąbiński. W. Terenkoczy.

L. 6962 z r. 1899. 1828 2 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy chleba i owsa dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1go stycznia do końca grudnia 1900 r., odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, w dniach poniżej wymienionych, zawsze o godz. 10ej przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 2go października 1899 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Przerowie, w Prościejowie, w M. Hranicy, w Bzeńcu i M. Szumberku;

dnia 10go października 1899 r. w tym samym magazynie prowiantowym dla stacyi w Karniowie, w Cieszynie i w Bielsku;

dnia 13go października 1899 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu;

dnia 6go października 1899 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, w Chrzanowie, w Niepołomicach i w Kętach.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" z dnia 8-go września 1899 roku i w „Nowej Reformie" z dnia 10-go września 1899 r., a prócz tego można powziąć o tem wiadomość w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, w c. k. Starostwach powiatowych, w Towarzystwach rolniczych, oraz w Izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce

podaje do publicznej wiadomości, że według półrocznego zamknięcia rachunków wynosił dnia 30 czerwca r. b. stan:

Wkładek oszczędności	K. 2,899.368	h. 48
Zaliczek na zastaw papierów wartościowych	„ 8.498	„ 76
Pożyczek hipotecznych	„ 1,883.754	„ 44
Weksli eskontowanych	„ 761.760	„ 73
Walorów funduszu obrotowego	„ 62.503	„ —
Funduszu rezerwowego głównego	„ 119.202	„ 95
Funduszu rezerwowego dla strat przy pożyczkach	850	„ —
Funduszu rezerwowego dla strat z wartości obiegowej walorów	2.564	„ 49
Funduszu emerytalnego	„ 11.118	„ 99

Od wkładek oszczędności wypłaca się 5% bez potrącenia podatku rentowego, który Kasa Oszczędności opłaca z własnych funduszów.

Wkładki oszczędności można lokować za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności, konto Nr. 811.165 — odnośne czeki dostarcza się na żądanie bezpłatnie. 2025 1 3

Dyrekcya:

Władysław Słapa. Floryan Nowacki. Wilhelm Koch.